

ANNA NAWROT
ur. 1960; Jarosław



Tytuł fragmentu relacji	W Polsce szalała „sztuka dzika”
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Nawrot Anna (1960-), Lublin, Galeria "Biała", Tarasewicz Leon (1957-), pierwsza wystawa, Bagiński Sławomir, sztuki plastyczne, kultura, życie kulturalne

W Polsce szalała „sztuka dzika”

Ale wie pan, jak ta struktura działała, że myśmy przez te dwadzieścia kilka lat nie mieli w ogóle żadnych takich oficjalnych pieniędzy? Staraliśmy się z różnych źródeł. Katalogi, którymi mogę się pochwalić z tamtych lat to były, rzeczywiście moje takie małe sukcesy, że się udało w tym gąszczu tych ministerialnych wniosków akurat uwzględnić te katalogi. I te wszystkie pieniądze, które przychodziły z zewnątrz to głównie były lokowane właśnie w wydawnictwa. Tych wydawnictw nie jest za dużo, ale wydaje mi się, że takie jak „Nowe przestrzenie sztuki” wydane w 90. [latach], jedna w [19]97, druga w [19]98 roku, weszły wręcz do kanonu takich książek związanych z instalacją. Myśmy robili takie cykle wystaw. Ponieważ przestrzeń Galerii od jakiegoś czasu jest bardzo mała, więc robienie wystaw zbiorowych w ogóle nie ma sensu, bo by była to reprezentatywna wystawa po jednym obrazie, czy po jednym obiekcie. W związku z tym Galeria szuka takiego wystawienniczego pomysłu, który układa się w tzw. cykle wystawowe. I na przykład w roku [19]88, kiedy jeszcze dysponowaliśmy dużymi przestrzeniami, to chcieliśmy, żeby Galeria, przede wszystkim była nasycona tym środowiskiem lubelskim. Nie żeby tu przyjeżdżali artyści z zewnątrz, tylko żeby tu na miejscu budowała się tożsamość, tzn. żeby tu na miejscu powstała grupa artystów, którzy by chcieli pracować wokół Galerii, przy Galerii, żeby tu w ogóle działali w Lublinie, i żeby ci artyści, którzy na przykład, w perspektywie jakiegoś czasu, zostaną pokazywani w Lublinie, żeby to też był jakiś dialog, jakaś dyskusja między tym lokalnym środowiskiem, a tym środowiskiem, które tutaj ewentualnie się pokazuje. Bo środowisko lubelskie, generalnie jest to środowisko związane z różnymi miejscami, z różnymi, jakby też typami prezentowanej sztuki. Moje zdanie jest takie, że powinno być jak najwięcej różnego typu galerii, różnego typu miejsc, różnego typu zdarzeń, bo wtedy buduje się autentyczny kontekst i pewien dialog między różnymi dyscyplinami sztuki. Dlatego tworzenie galerii w [19]85 roku, na wzór Mrocza, nie miało sensu, bo to by było wtedy powielanie pewnej koncepcji. Dlatego wtedy, w [19]85 roku próbowaliśmy za wszelką cenę pokazywać taką sztukę, której tu w Lublinie nikt nie pokazywał. I wtedy padł trop na Leona Tarasewicza. Zresztą Leon Tarasewicz jest może bardziej związany z Jasiem (*Gryką*-dop.red.) jak ze mną, ponieważ jego zażyłość sięga lat licealnych. On chodził razem do szkoły z Jasiem, do Liceum Plastycznego w Supraślu. Także i Janek zapamiętał Leona jako kogoś wyjątkowego jeszcze w liceum w Supraślu.

Potem byliśmy w Warszawie i pojechaliśmy na wystawę Leona do Galerii Foksal. I wtedy zaproponowaliśmy mu wystawę w Białej w [19]85 roku. Leon przywiózł te swoje prace, takie rulony na papierze, które zresztą w tej chwili są w jakichś kolekcjach sztuki, gdzieś w świecie, głównie w tej greckiej kolekcji Kostakisa. Przywiózł je, że tak powiem pod pachą, autobusem. Artyści byli wtedy strasznie biedni, bo my wszyscy byliśmy strasznie biedni. Ale to było dobre uderzenie, właśnie wybór Tarasewicza, ponieważ w tym czasie - że tak powiem - w Polsce szalała „sztuka dzika”, tzw. neue wilde po niemiecku, czy transawangarda we Włoszech. To była sztuka zaangażowana, tzn. taka jakby, trochę sztuka gazety. Artyści malowali rzeczywistość. Oczywiście ją kontestowali, krytykowali, ale Tarasewicz tego nigdy nie robił. Więc myśmy zrobili rzecz taką, że wzięliśmy Tarasewicza - który jakby nie pasował do tamtych czasów. Ale co się okazuje, że dzisiaj Leon jest klasykiem sztuki, a o tamtych artystach często nie wiemy. Czyli wydaje się, że ten wybór Tarasewicza, który w moim odczuciu zorganizował ogromną przestrzeń malarstwa w polskiej sztuce, który w dalszym ciągu jest bardzo takim ekspansywnym malarzem, w najlepszym tego znaczeniu, który wychodzi poza malarstwo... Pamiętam tłum, wtedy przyszedł tłum; ale na otwarciu wystawy. Po otwarciu wystawy odbył się wykład Sławka Bagińskiego pod tytułem „Sztuka, prawda, iluzja, fałsz”. I to był wykład, który jakby towarzyszył otwarciu wystawy, ale to nie był wykład związany z analizą sztuki Tarasewicza. My jako uczniowie Sławka Bagińskiego w pracowni, w której on pracował razem z Blanką Olszewską, Krysią Bagińską, widzieliśmy, po prostu ażyl dla siebie. To była jedyna pracownia, czasów naszych studiów. Ona się mieściła na [ul.] Osterwy. Dzisiaj to się nazywa ta ulica? Kapucyńska. Naprzeciwko PDT. Tam spotykaliśmy się i tam dowiadywaliśmy się o sztuce. (Pamiętam wykład Sławka Bagińskiego o malarstwie Andy Warhola - „Czarno-biały”). Tam Uniwersytet zrezygnował z tego, bo to była po prostu wynajmowana przez Uniwersytet [pracownia]. Potem jak się Wydział, czy Instytut przeniósł do tych zabudowań powojkowych na [al.] Kraśnickiej no to nie było sensu, [żeby] mieć taką dodatkową pracownię. Tam się paliło w piecu, pamiętam. Tam była pracownia fotograficzna przede wszystkim. I tam były zajęcia związane z problemami formy i wyobraźni plastycznej, ze strukturami; to tak, co dzisiaj możemy nazwać gramatyką wizualną, czyli z taką analizą morfologii znaku plastycznego. To była pracownia wiedzy o działaniach i strukturach wizualnych.

Data i miejsce nagrania	2008-04-11, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Karolina Kryczka, Marek Nawratowicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"